Nr 217. Kraków, Sobota 21 Września 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 września.

Jako stała rubryka w dziennikach wiedeńskich utrzymuje się obecnie: kwestya ugody czeskiej. *N. fr. Presse* tak w artykułach własnych, jak i w korespondencyach, nadsyłanych z Pragi, uwielbia odpowiedź Schmeykala i dodaje, iż w kołach niemieckich nie spodziewają się wcale tego, aby hr. Taaffe złożył w imieniu rządu oświadczenie co do projektu czeskiej koronacyi. Hr. Taaffe nie chce sobie na przyszłość w żadnym kierunku rąk wiązać. „To stanowisko prezesa gabinetu — pisze naczelny organ opozycyi — jest też rozstrzygającem dla losu najnowszej akcyi ugodowej, a o konferencyi ugodowej nie może być tak długo mowy, aż pokąd Niemcy nie będą zupełnie zaspokojeni, iż już przez proste obesłanie takiej konferencyi nie wchodzą na drogę niezgodną z obowiązującą konstytucyą. Łatwą było rzeczą uspokoić pod tym względem Niemców, gdyby rząd miał silne postanowienie trzymać się niewzruszenie konstytucyi i wykluczyć wszelką myśl o czeskiem prawie państwowem. Takiego oświadczenia nie złożono, a dziś pisze organ Riegera, iż przyszła akcya ugodowa musi wyjść z inicyatywy Niemców. I ta groźba nie przestrasza Niemców; oni będą i mogą spokojnie oczekiwać rozwoju wypadków.“ Odpowiedź Niemców tłumaczy *Presse* w ten sposób, iż Niemcy wogóle nie chcą się pogodzić z Czechami, aby nie mówiono, iż porozumienie przyszło do skutku za ministerstwa Taaffego. *Wiener Tagblatt* uważa jeszcze zawsze za rzecz możliwą, iż konferencya ugodowa zbierze się dnia 21 września. *N. W. Tagblatt* powtarza, iż ugoda z koronacyą, jakiej sobie Czesi życzą, nie może być dla Niemców nawet przedmiotem dyskusyi. Bez żądanych pod tym względem rękojmi nie rozpoczną Niemcy nigdy rokowań ugodowych. *Vaterland* zauważa, iż w całem postępowaniu Plenera i tow. co do kwestyi czeskiej, objawia się tyle pychy, że mimowolnie można przypomnieć zdanie: pycha przychodzi przed upadkiem. *Volks-Ztg* z najświeższych wypadków wysnuwa wniosek, iż za tego ministerstwa możliwą jest koronacya królewska, ale niemożliwą jest ugoda.

Niektóre dzienniki włoskie podają ciekawe szczegóły o taktycznym i strategicznym podziale włoskiej siły zbrojnej na wypadek mobilizacyi. Dwanaście włoskich korpusów armii ma się rozdzielić na cztery wielkie armie, z których każda składać się będzie z trzech korpusów. Zadaniem pierwszej armii pod dowództwem jenerała Ricotti Magnani będzie obrona Alp zachodnich, górnej doliny Padu i wybrzeża liguryjskiego. Druga armia, złożona z korpusów medyolańskiego, bolońskiego i werońskiego, nie ma dotychczas wyznaczonego pola działania, a dowództwo nad nią obejmie jenerał Pionell. Trzecia armia, sformowana z korpusów Rzymu, Florencyi i Ancony pod dowództwem jenerała Cialdini, bronić będzie Rzymu i wybrzeża morza śródziemnego. Czwarta armia, złożona z południowych korpusów pod dowództwem ks. Aosty, zajmie stanowisko zaczepne w połączeniu z flotą, która ma także stać na straży wybrzeży południowych i Sycylii.

Z pewną wpływową osobistością w Serbii miał korespondent *Polit. Corresp.* rozmowę, z której wypływa, iż w Serbii nie odbywają się zbrojenia i że rejencya nie ma zamiaru rozpoczynać wojny z Bułgaryą. Serbia, rzekł ów dyplomata, nie jest państwem wojskowem, jej finanse nie pozwalają znosić ciężaru rujnujących zbrojeń, a Serbowie są narodem rolniczym, nierefektującym na zdobycze. Mówią wprawdzie w Zofii, iż Serbię popycha naród rosyjski. Prawda, że przyjaźń także z Rosyą stanowi podstawę dzisiejszej polityki serbskiej. Rady z Petersburga brzmią zresztą na utrzymanie pokoju i porządku. Gdy przed dwoma laty stanął w Serbii u steru radykalno-liberalny koalicyjny gabinet, zapytywał Dragan Cankow w Petersburgu, czy nie byłoby na czasie, aby bułgarska emigracya dała sobie schadzkę w Serbii. Rząd rosyjski odrzucił tę propozycyę z tą uwagą, iż swoim przyjaciołom nie chce stwarzać żadnych kłopotów. Według tej zasady działa ona także i dzisiaj. Ogłoszenie niezawisłego królestwa bułgarskiego dotyczyłoby w pierwszej linii tureckich i europejskich interesów, a Porta tudzież Europa miałyby decydujący głos. Inaczej miałaby się rzecz, gdyby Bułgarya próbowała dzisiejszy podział faktycznych stosunków mocarstwowych zmienić na swoją korzyść. Poruszyłoby to bezpośrednio i dotkliwie serbskie interesa państwowe i Serbowie musieliby się zerwać do obrony własnej. Prosta tylko zmiana prawnopaństwowych stosunków Bułgarów należałaby jednak przed forum Europy i nie wyparłaby Serbii z jej stanowiska pokojowego. Niema przeto absolutnie powodów do serbsko-bułgarskiego zatargu, jak długo utrzymanym będzie dzisiejszy podział posiadłości na Wschodzie, a polityka nie potrzebuje zajmować się ewentualnością wojny serbsko-bułgarskiej, wywołanej z inicyatywy i winy Serbii.

Do królowej Natalii, przed jej wyjazdem z Jałty, wystosowało słowiańskie towarzystwo dobroczynności następującą depeszę: „Towarzystwo słowiańskie ma zaszczyt złożyć u stóp W. Król. Mości najszczersze i najgorętsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa“. Królowa odpowiedziała następującą depeszą: „Dziękuję towarzystwu słowiańskiemu. Szczęśliwą jestem, iż mogę wyrazić wdzięczność i życzyć mu z całego serca trwałego powodzenia“.

Rząd turecki, jak się dowiaduje *Corr. de l'Est* z Konstantynopola, uchwalił utworzyć ósmy korpus armii na Krecie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 19 września.

(Domy poprawcze i przymusowej pracy).

☐ Obok potrzeby urządzenia przytulisk, mających położyć tamę żebractwu i włóczęgostwu, bardziej jeszcze piekącą jest kwestya urządzenia w kraju domów poprawczych i przymusowej pracy, kwestya, którą już niejednokrotnie zajmowała się Reprezentacya kraju, a której załatwieniu skromne środki dyspozycyjne funduszu krajowego stoją na przeszkodzie.

Dwa środki zawarte w naszem ustawodawstwie, skierowane przeciw włóczęgom i próżniakom, mianowicie:

przymusowe odesłanie do gminy przynależności, względnie do granic państwa, i

oddanie pod dozór policyjny,

wcale nie odnoszą pożądanego skutku, przeciwnie wzrosło u nas, jak daty statystyczne dowodzą, włóczęgostwo i próżniactwo do ogromnych rozmiarów, sprowadzając nadto na skarb państwa, fundusz krajowy i gminy przynależności bardzo znaczne, a nieproduktywne wydatki z powodu szupasowania.

Złemu zaradzićby mogły skutecznie, jak poucza doświadczenie innych krajów, domy przymusowej pracy. Gdy jednak cały ciężar wydatków, połączonych z założeniem i utrzymywaniem takich zakładów, do niedawna spadałby był wyłącznie na kraj, wstrzymywał się Wydział krajowy z wystąpieniem przed Sejm z wnioskami, zmierzającemi do wprowadzenia u nas takich zakładów.

Dopiero kiedy w myśl państwowej ustawy z r. 1885 rząd ma się przyczyniać zasiłkiem pewnym do kosztów założenia takich zakładów, a zasiłek ten wynosi 40—50%, bo tyle otrzymała Morawa i Austrya niższa, począł Wydział krajowy tą sprawą bliżej się zajmować, zebrał odpowiedni materyał statystyczny, zasięgnął wiadomości o istniejących od roku takich zakładach na Morawie i w Austryi niższej i z wygotowanem na ten temat sprawozdaniem wejdzie do Sejmu w ciągu bieżącej sesyi.

Na podstawie dat, udzielonych przez obadwa wyższe sądy krajowe, tudzież na podstawie aktów likwidacyi kosztów szupasowych, oblicza Wydział krajowy ilość kwalifikujących się do domu pracy przynajmniej rocznie na 1300. W tej liczbie mieszczą się jednak przestępcy także poniżej 18 lat, dla których z mocy ustawy z r. 1885 powinien być zaprowadzony osobny zakład poprawczy. — Przyjmując ilość tych ostatnich na 150 rocznie, okaże się, że kandydatów do domu poprawczego i pracy przymusowej powyżej lat 18, zatem dorosłych, będzie 1150.

Oczywiście, że wybudowanie jednego zakładu dla takiej masy przestępców nie jest możliwe, choćby już ze względu na bezpieczeństwo wewnętrzne i karność domową.

Dziś już oznaczać, w których miejscowościach należałoby wybudować takie zakłady, uważa Wydział krajowy za przedwczesne, wybór bowiem zależnym będzie nietylko od względów na bliskość kolei, garnizonu wojskowego i na stosunki handlowo-przemysłowe, ale także od wyniku rokowań i ostatecznych układów z odnośnemi miastami, któreby chciały i mogły przyczynić się materyalnie do wprowadzenia w życie takich zakładów.

Proponując przeto Sejmowi, ażeby uznał potrzebę wprowadzenia w życie zakładów pracy przymusowej, na razie 500 dorosłych skazańców mogących mieścić, żąda Wydział krajowy dla siebie upoważnienia do przeprowadzenia na miejscu badań pod względem technicznym i administracyjnym podobnych instytucyj w monarchii już zaprowadzonych, do wygotowania odnośnych planów i kosztorysów i oznaczenia miejscowości, w którychby rzeczone zakłady stanąć miały, po poprzedniem przeprowadzeniu rokowań co do sposobu, w jakiby te gminy były gotowe przyczynić się do kosztów budowy i urządzenia.

Wskazując zaś na nader pomyślne skutki, jakie wywołał system wychowania nieletnich przestępców, przyjęty w rolniczo-rzemieślniczej osadzie poprawczej w Studzieńcu, założonej w roku 1876 kosztem i staraniem Warszawskiego Towarzystwa osad rolnych, proponuje Wydział krajowy zaprowadzenie i u nas takiej kolonii dla przestępców niżej lat 18 i żąda od Sejmu dla siebie upoważnienia do przeprowadzenia potrzebnych w tym kierunku badań.

Jeżeli tedy Sejm pójdzie za propozycyami Wydziału krajowego, w takim razie znajdzie się w drugiej sesyi wobec konkretnych wniosków w sprawie ufundowania domów poprawczych i przymusowej pracy.

Lwów 18 września.

(Pismo tygodniowe *Niedziela*).

Sprawa oświaty ludowej, sprawa wychowywania ludu, zaczyna coraz żywiej obchodzić nasze społeczeństwo; ciąży nam na sercu, że dotychczas zrobiono tak mało, żeśmy się do tej pracy zabrali tak późno... Ostatnie wybory i agitacye przedwyborcze okazały dobitnie, jakiego znaczenia są czasopisma ludowe, jakie niebezpieczeństwo grozi ze strony nieodpowiednich wydawnictw tego rodzaju. W dzisiejszych czasach wydawanie pisma ludowego jest prawdziwą misyą do spełnienia. Pismo takie, musi sobie niejako wychować, wykształcić czytelników; z wzrastającem zajęciem wzrastać też będzie zapotrzebowanie informacyi, szukanie światła i prawdy. Obok księdza i nauczyciela, a gdzie są stosunki normalne, i dworu, redaktor uczciwego pisma przybywa jako czynnik, z dwoma poprzedniemi działający zgodnie, dodatnio i ożywczo; dbający o to, by z dniem każdym, rozszerzał się w wiejskiej chacie horyzont widzenia.

Szczególnego trzeba daru i umiejętności płynącej z ukochania sprawy, by do ludu przemówić językiem odpowiednim. Nie mówiąc już o tych pisemkach szkodliwych i trujących, których mamy niestety kilka, nawet człowiekowi dobrej woli nie łatwo jest redagować pismo odpowiadające potrzebie ludu, w rozległem znaczeniu słowa. Skoro się jednak pismo odpowiednie znajdzie, powinniśmy się niem cieszyć, powinniśmy zwłaszcza je popierać całą mocą woli i wpływów; zdrowa nauka, zdrowe zasady to grunt i kierunek główny, to jedyna rękojmia wartości ludowego pisma.

Chcemy tu podnieść zalety *Niedzieli*, redagowanej poprzednio przez lat pięć przez p. Alberta Wilczyńskiego, a będącej od Nowego Roku pod kierunkiem p. Jana Amborskiego.

Treść artykułów i cały ton tego pisma wyraźnie okazuje, że istotnie, jak to w słowie wstępnem zapowiedział, redaktor ma dobro ludu jedynie na względzie, będąc jego najserdeczniejszym i nieschlebiającym nigdy przyjacielem. Daje tego dowód w każdym artykuliku, zacząwszy od noworocznego życzenia, złożonego czytelnikom, by Bóg wsparł łaską swoją i dopomógł im do tego, żeby mieli wolę do dobrego, żeby umieli chcieć silnie, po męsku spełniać obowiązki, które Bóg włożył na nich. Dopiero spełnienie obowiązków może zapewnić im szczęście, a korzyść krajowi i społeczeństwu.

Niedziela zawiera treść nader urozmaiconą. Są tam artykuliki z widocznym planem i systemem podawane; poświęcone pedagogice, hygienie, historyi polskiej, opisowi ziem polskich; są też nauczające powiastki, wiersze i wiadomości bieżące, obejmujące to wszystko, co włościan może obchodzić i co są w stanie zrozumieć.

Czytelnicy *Niedzieli*, jak to widzimy, korespondują z redaktorem, poruszając najżywotniejsze sprawy; polityka w sposób dostępny przedstawiona obchodzi ich żywo i żadne z bieżących wydarzeń nie jest im obcem. Pismo, jak się zdaje, stało się rzeczywiście „przyjacielem ludu,“ bo daje naukę, rozrywkę i nowy żywioł cywilizacyi wprowadza pod włościańską strzechę. A tyle tam życzliwości, tyle zdrowego rozsądku, taka logika prosta i przekonywująca, że można sobie wyobrazić, jak oczekiwanym jest numer tak pouczającej gazety.

Mieliśmy sposobność dowiedzenia się od wiejskich abonentów, że tak jest w istocie. Wyborne artykuliki: Czy się uczyć potrzeba i w jaki sposób? Co to jest wychowanie? O czystości i porządku w mieszkaniu, pogawędki o naszej biedzie, o zagrodach włościańskich — niemniej są cenne, jak wiadomości podawane o sąsiednich plemionach słowiańskich. Od czasu do czasu wiadomości polityczne z szerokiego świata podawane rozsądnie i z miarą. Radzibyśmy wśród nich częściej spotykać wzmianki o Ojcu św., o sprawach Kościoła, tak jak i w całem piśmie więcej cokolwiek uwagi zwróconej na stronę życia religijną. Rzeczy te obchodzą każdego katolika, a ludowi naszemu są bliższe, przystępniejsze i pożyteczniejsze od wielu innych wiadomości. Nie chcemy przez to powiedzieć, że pismo ludowe musi być wyłącznie poświęcone sprawom religijnym, ale trochę więcej, niż dotychczas *Niedziela*.

Przy widocznej dobrej woli Redakcyi miejmy nadzieję, że i to się zrobi. Tak, jak pismo jest dzisiaj, już każdy włościanin może je wziąć do ręki z pożytkiem i przyjemnością. Należy podać rękę, aby coraz lepszem stawać się mogło.

Radzibyśmy *Niedzielę* widzieć w ręku każdego włościanina. Gdy nie wszystkich u nas stać na tak skromną nawet opłatę (3 złr. 50 c. rocznie), ludzie zamożniejsi, obywatele ziemscy, duchowieństwo mogliby prenumerować pismo nietylko w interesie ludu, ale w dobrze zrozumianym własnym. Dobry wpływ pisma uczciwego daleko sięga, oddziaływując korzystnie na całe społeczeństwo. — Niedość walczyć ze złemi pisemkami, należy koniecznie popierać dobre.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę sądu obwodowego w Wadowicach Antoniego **Kankoffera**, adjunktem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu; zaś kancelistę sądu obwodowego w Rzeszowie Henryka **Mazarakiego**, adjunktem kancelaryjnym przy tymże sądzie obwodowym.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

(Powołanie rezerwistów zapasowych. — W sprawie administracyjnej reformy węgierskiej. — Prace sejmu węgierskiego. — Sejm kroacki).

W myśl 4 ustępu nowej ustawy wojskowej, rezerwiści zapasowi, asenterowani w r. 1889, zostaną w dniu 3 października b. r. powołani na 8 tygodni dla wojskowego wykształcenia. Zarządzenie to nie dotyczy przydzielonych do rezerwy zapasowej duchownych tudzież nauczycieli w szkołach ludowych. Pierwszych nie dotyczy dlatego, gdyż w myśl ustawy uwolnieni są oni wogóle od wszelkiej służby pokojowej, a drugich dlatego, gdyż mają oni być powołani celem wykształcenia wojskowego w terminie innym, stanowiącym mniejszą przeszkodę dla nauki. Liczba powołanych rezerwistów zapasowych w dniu 3 października nie wyniesie więcej, jak 30.000 ludzi.

Polit. Corr. pisze:

Doniesienie, jakie odbieramy z Budapesztu, kładzie na to nacisk, iż byłoby bezwzględnie błędnem tłómaczyć w tym duchu wzmiankę, uczynioną przez Najj. Pana podczas przyjęcia w Kisber deputacyi komitatowej o rychłem podjęciu dzieła reformy administracyi w Węgrzech, jakoby wykonanie tej reformy miało nastąpić odrazu na całym obszarze, który ma objąć. Rząd zajmuje się wprawdzie jak najgorliwiej ułożeniem projektu reformy, musi jednak po ostatecznem zredagowaniu tegoż zapytać władze municypalne, o ile mają być uwzględnione lokalne potrzeby, albowiem jest rzeczą nieodzowną liczyć się przy tak wielkiej zmianie systemu wedle możności ze stosunkami miejscowemi.

Zaraz po zebraniu się Sejmu węgierskiego, rząd ma przedłożyć nową ustawę o honwedach dla powiększenia kadr honwedów, artyleryi honwedzkiej i sztabu jeneralnego.

W programie przyszłych prac Sejmu jest także uchwalenie noweli do ustawy prasowej w celu ograniczenia działalności sądów przysięgłych w sądzeniu politycznych wykroczeń prasowych. Również obraza czci ma być wyłączoną z zakresu sądów przysięgłych.

Według *Agramer Ztg* zajmie się Sejm kroacki, który zbiera się 1 października, przedłożeniem rządu krajowego, dotyczącem organizacyi szkoły

KONKURENCYA.

Opowiadanie

Juliana Łętowskiego.

(4)

(Ciąg dalszy).

Trzy dni stary Jakóbek nie dawał znaku życia i trzy dni też Aaron, wypełniając wolę ojcowską, wstrzymywał wojowniczość kobiet, które nie mogły Cederbaumom wybaczyć złowróżbnej przepowiedni i chciały podczas nieobecności Jakóbka pofolgować długo krępowanym namiętnościom.

Nareszcie pod wieczór — a był to śliczny wieczór wiosenny — zakołatała bryczka po kamieniach.

— *A rebe Nuchim! A rebe Nuchim!* — szedł głos przez ulicę.

Za bryczką, na której jaśniała mleczna broda Jakóbka, oraz blada twarz młodego uczonego, biegło kilkunastu wyrostków żydowskich z wrzaskiem radosnym:

— *A rebe Nuchim!*

Cała ulica zapełniła się ludźmi. Wylegli też wszyscy od Cederbaumów: kobiety, panny, dzieci. Nawet i młody Szaja, ostatni męski potomek rodziny, stanął, podparłszy się hardo pod boki.

Ale majestat niemocy zamknął wszystkim usta. Była cisza, jakby makiem zasiał.

Gdy bryczka zatrzymała się przed domem, rebe Nuchim począł się kłaniać głową matce, ciotkom, wujom, siostrze, szwagrowi i braciom. Uśmiechał się, nawet prześlicznie się uśmiechał, ale podczas gdy Judka, a nawet stary, siedmdziesięcioletni Jakóbek zeskoczyli raźno z bryczki, on, najmędrszy wśród nich, rebe Nuchim, młody, dwadzieścia dwa lat mający, pozostał na środkowem siedzeniu, owinięty po szyję w kilka pięknych szali.

Zniesiono go dopiero, po chwili, ostrożnie, przy pomocy rodzonego ojca Aarona i dobrego Judki, a on uśmiechał się jeszcze, ciągle się uśmiechał, szepcząc słabym głosem:

— *Szulim lajchem!*

Usadowiono go w izbie dziadka i na jego krześle, wysłanem miękkiemi poduszkami, gdzie wkrótce zasnął.

Wieczór wiosenny zapadał zwolna, a w domu całym i dokoła zaległa cisza.

— Co jemu jest? — zapytał zcicha Aaron, zbliżając się do Jakóbka.

Wtedy stary począł mówić, iż doktorzy w Lublinie powiedzieli, że to nic strasznego, nic wielkiego, nic złego... no, zupełnie nic!...

Aż wreszcie, nie panując już nad sobą, wrzasnął:

— Przywiozłem go tu, aby umarł i aby był pochowan przy ojcach swoich!

I począł czołem bić o ścianę!

— Boże, Boże, Boże! — wołał za każdem uderzeniem.

* * *

Dwa tygodnie mijało od przyjazdu rebe Nuchima, a zdrowie jego nie polepszało się wcale, lecz także i nie przychodziła śmierć, na którą staremu Jakóbkowi kazali się przygotować doktorowie z Lublina.

Koniec maja, po chmurnym i deszczowym początku, był suchy i gorący.

W ogródku Kapłanów począł okwitać wysoki krzew bzu tureckiego, a pączków dostawał właśnie krzak sztamowej róży, zasadzony ręką matki Nuchimka, w parę lat po jej ślubie z Aaronem. Część tego ogródka przytykała do ulicy, od której odgradzały ją tylko sztachety i dość wysokie krzewy. A wśród owych krzewów, na parę łokci przed sztachetami, sadowiono zniszczony, ale najwygodniejszy ze wszystkich fotel dziadzi, a na nim, a raczej w nim i w poduszkach, obficie przez kobiety znoszonych, tonął chudy, smukły, kaszlący rebe Nuchim.

Co rano kazał się tam wynosić z pokoju, obkładał się księgami, i wiele z nich czytał, więcej jeszcze myślał nad niemi — i wreszcie zasypiał.

W południe budzono go do posiłku, przyczem wdzięcznie się uśmiechał i dziękował; wieczorem częstokroć nie budząc go wcale, zanoszono wraz z fotelem do pokoju dziadka.

Czasem matka przyszła ukradkiem, pytając:

— Nuchim, jak tobie?

— Dobrze, bardzo dobrze! — odpowiadał słabym głosem, nie zdradzając ochoty do dalszej rozmowy i zatapiając się w księdze.

Matka odchodziła wówczas ze łzami, a jej miejsce zastępowała wkrótce siostra, z dzieckiem swojem pierworodnem na ręce.

— Rebe Nuchim! — pytała, oddając mu należne honory. — Rebe Nuchim dziś zdrowszy?

— Zdrowszy! — odpowiadał, uśmiechając się do dziecięcia, które ku niemu rączki wyciągało.

— Czy rebe Nuchim nie żąda czego? — pytała dalej siostra, która jedyna w całym domu odważała się zadać uczonemu bratu parę z kolei zapytań.

— Nie, niczego...

— Może mleka, albo wina?

— Nie!... jest jeszcze... odpowiadał wskazując na szklanki, w których chciwe muchy tonęły.

Poczem zagłębiał się znowu w swoich księgach.

Siostra wówczas ograniczała swą czynność na wyjęciu tonących much za pomocą umyślnie zerwanego listka lub gałązki — i odchodziła zcicha...

Przychodził wreszcie Jakóbek.

— Może co potrzeba? — pytał, przechylając się przez krawędź fotelu i zmuszając usta do słodkiego uśmiechu.

Rebe Nuchim uśmiechał się wtedy także i przyzywał dziadzię skinieniem. A gdy ten się zbliżył, chwytał jego suchą rękę i przyciskał do ust spalonych.

— Nic! — mówił, całując po kilka razy dłoń starego, który nie miał odwagi wydobyć jej z tego uścisku, aby chorego nie urazić.

Z podobnym rezultatem odchodzili wszyscy. Jeden tylko ojciec rodzony, Aaron, nie odchodził z niczem, ale wyłącznie dlatego, że nigdy nie miał odwagi dojść do ogródka i zbliżyć się do chorego syna.

Pewnego razu był już prawie tuż za jego fotelem, ale zanim zdołał się odezwać, zaryczał strasznie i uciekł czemprędzej do sklepu.

Tam, wtedy, po raz pierwszy w życiu, on taki dobry kupiec, skropił cukier gorzkiemi swemi łzami.

* * *

Rebe Nuchim umierał — o tem tylko całe miasteczko gadało.

Umierał — i nie żądał nigdy niczego, nikt mu w niczem nie mógł dopomódz, ani usłużyć.

Można sobie też wyobrazić ogólną radość w domu Kapłanów, gdy pewnego dnia siostra przybiegła z ogródka z krzykiem:

— Rebe Nuchim chce się przysunąć bliżej do sztachet! bliżej do ulicy!

Kto żył w domu, wszyscy pobiegli spełnić życzenie chorego. Złodziej mógł wtedy śmiało wejść do sklepu, a nawet dobrać się do skarbczyka dziadzi — niktby go nie był spłoszył.

— Bliżej do sztachet? — pytali wszyscy jedno przez drugie.

Czterech silnych mężczyzn ujęło fotel z chorym i w mgnieniu oka życzenie jego zostało spełnione.

Nuchim jednak przeląkł się tego zbiegowiska, patrzył bowiem na wszystkich osłupiałemi oczyma....

— Co to takiego? — zapytał nawet, zapominając o swem poleceniu, widocznie podrażniony.

Odsunęli się zaraz wszyscy, pozostał tylko stary dziadzio po za fotelem. Stał w ten sposób dłuższą chwilę.

— I już nic więcej? — zapytał wreszcie, wdzięcząc się się znowu, jak zwykle przy każdem zapytaniu.

Rube Nuchim skinął głową.

— Jeszcze coś! — szepnął.

Stary zadrżał z radości, ale starał się ją pohamować.

— No, co takiego? — zapytał słodko, tym razem w hebrajskim języku.

— Wyciąć te krzewy i zrobić widok na ulicę — wyszeptał Nuchim, używając do odpowiedzi także hebrajskiego języka.

Dziadzio namyślał się chwilkę, łapiąc wargami wyrzeczone słowa, aż wreszcie zrozumiał.

— Zaraz! — krzyknął i pobiegł do domu, jak szalony.

Znowu zbiegli się wszyscy, ale tym razem trzymali się już zdala, za fotelem, patrząc tylko, jak dziadzio i dwaj młodzi bracia rebe Nuchima: Lajbe i Moszek, wycinali tasakami zawadzające choremu krzewy.

— Tylko róży nie dotknąć! — odezwał się jeszcze uczony.

— Róży nie dotknąć! — powtórzył skwapliwie dziadzio.

Po chwili robota była skończona i z okazałego bzu kilkunastoletniego pozostały same tylko pieńki, a które Lajbe i Moszek docinali tasakami zawzięcie.

Na ulicę otworzył się widok. Chory wyciągnął się w fotelu z zadowoleniem.

— Dobrze! — rzekł i skinął ręką na znak, by wszyscy odeszli.

Pierwsi ruszyli Lajbe i Moszek, niosąc tasaki i świeże gałęzie wyciętego krzewu; za nimi zwolna postępował dziadzio.

Nuchim uchwycił rękę przechodzącego starca i przycisnął ją do swoich ust rozpalonych.

— Jaki dziadzio dobry! — wyszeptał.

— Moje ty złoto kochane! — zawołał starzec, ocierając łzy ukradkiem.

A wróciwszy do domu, nakazał surowo dwom młodszym braciom rebe Nuchima czuwać przed domem, aby kto przypadkiem jakiej krzywdy nie wyrządził teraz choremu przez odsłonięte sztachety.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przemysłowej, względnie uregulowaniem nauki w szkole przemysłowej. Z innych prac ustawodawczych oczekuje załatwienia przez Sejm kroacki: ustawa wodna i odrzucona poprzednio przez rząd ustawa o następstwach karnych. Deputacya regnikolarna przedłożyć ma swe sprawozdanie później nieco, gdyż dotąd jeszcze go nie wygotowała.

Z Paryża.

(Kandydatura Floqueta. — Rozmowa z Canovasem. — Bankiet inżynierów. — Projekt podziału 6 korpusu.)

Floquet, były prezes ostatniego gabinetu radykalnego, stawał przed wyborcami jedenastego okręgu wyborczego w Paryżu, ażeby skreślić swój program polityczny. P. Floquet oświadczył na wstępie, że otrzymał oferty do kandydowania od kilku okręgów wyborczych, że jednak wolał się zwrócić do tych wyborców, którzy niedawno wysłali go z tego okręgu do ciała prawodawczego i którzy byli świadkami jego usiłowań, zdążających do utrzymania ducha demokratycznego w ustawodawstwie. W dalszym ciągu przerywano mowcy kilka razy, a jeden z obecnych, wspominając Boulangera, zawołał:

„Należało przedtem zabić Cezara, to nie bylibyśmy doszli do tego, co mamy dziś“.

P. Floquet pochwycił to w lot i dodał, że republikanie gotowi są do wszelkiej walki przeciw dyktatorowi, który się połączył z największymi nieprzyjaciółmi republiki. „My pragniemy — kończył — republiki świetnej i tryumfującej. Paryż i Francya potępią w dniu 22 b. m. dyktaturę, a powitają z radością republikę“.

Po byłym ministrze mówił inny kandydat, socyalista Allemane, który wywodził, że republika byłaby niezwyciężoną, gdyby ją urządzić socyalistycznie. Pomimo to życzył sobie mowca utrzymania obecnej republiki. „A gdyby ją chciano obalić — skończył — to utworzymy mur żywy przeciw tej cholerze, przeciw temu grzybowi trującemu, który się nazywa boulanżyzmem“.

Kilku mowców krytykowało następnie okres ministerstwa Floqueta, który nie postarał się o wprowadzenie rozdziału Kościoła od państwa. Floquet odpowiedział na to, że przedtem musiałyby być obmyślane i wykonane zarządzenia przejściowe. W końcu zgromadzenie uchwaliło znaczną większością kandydaturę Floqueta.

W liczbie kandydatów, ubiegających się o mandat poselski, znajduje się dwóch byłych dyplomatów, trzech byłych prefektów, dwóch członków Akademii, wielu sędziów i 29 byłych ministrów. *Figaro* mniema, że wobec faktu tak często zmieniających się we Francyi gabinetów, cyfra kandydujących byłych ministrów jest zbyt skromna.

Gaulois zamieszcza rozmowę, jaką miał jeden z jego współpracowników z bawiącym obecnie w Paryżu przewódcą konserwatystów hiszpańskich, p. Canovas del Castillo. „Wojna — powiedział p. Canovas — nie wydaje mi się już tak bliską; nie powiem, aby można było zupełnie się jej ustrzedz, lecz można odłożyć chwilę jej deklaracyi na długi szereg lat, do tego stopnia każdy strzeże swych zapasów prochu. Istotnie wierzę, iż trójprzymierze dąży do celu, który podaje, t. j. do utrzymania pokoju. Ani Włochy, Niemcy, ani Austrya nie widzą korzyści wynikającej z wojny. Francya ze swej strony zaś zbyt jest zajętą sprawami wewnętrznemi, aby seryo mogła myśleć o wojnie. Pozostaje zatem Rosya, a Rosyą jest car, od którego woli wszystko zależy. Lecz któż ją może zbadać? Aleksander III jest panem wojny lub pokoju w Europie. Czy w istocie istnieje ugoda między Rosyą a Francyą? W gruncie rzeczy jest to zupełnie obojętnem, gdyż, jeżeli Rosya rozpocznie wojnę, wówczas Francya, uniesiona prądem, któremu nie będzie w stanie oprzeć się, pójdzie jej śladem. Wtedy to Europa będzie niezmierzonem polem bitwy. Daj Boże, aby ten dzień nigdy nie nadszedł!“

Gość spytał, jak w takim razie zachowałaby się Hiszpania?

„Szczęściem — odrzekł p. Canovas — bylibyśmy w stanie zachować naszą neutralność, gdyż nie mieszamy się w sprawy zagraniczne.“

W dalszym ciągu rozmowy zaprzeczył stanowczo Canovas del Castillo, aby Hiszpania kiedykolwiek ofiarowywała Papieżowi gościnność. Kilka miast hiszpańskich dowiedziawszy się o projektowanym wyjeździe Ojca św. z Rzymu, ubiegało się wprawdzie o zaszczyt przyjęcia go w swe mury, a kilka władz gminnych wysłało nawet adresy do Rzymu, lecz rząd wmieszał się w tę sprawę i zakazał wszelkich manifestacyj, zwłaszcza że materyalne interesa w nich co najmniej jednakowo wybitną odgrywały rolę, jak gorliwość religijna.

Stowarzyszenie inżynierów cywilnych dało onegdaj bankiet na wieży Eiffla na cześć bawiących w Paryżu obecnie 250 inżynierów z Rosyi, Hiszpanii, Portugalii, Brazylii i Chili. Inżynier Eiffel powitał gości u stóp wieży i poprowadził ich na jej szczyt. Podczas bankietu, który się następnie odbył na pierwszem piętrze wieży pod prezydyum Eiffla, który siedział między delegowanym rosyjskim Karcowem i konsulem hiszpańskim Floreżem, wzniósł przewodniczący przedewszystkiem toast na cześć prezydenta rzeczypospolitej Carnota, a następnie toasty na cześć cara, królowej-rejentki hiszpańskiej, króla portugalskiego, cesarza Brazylii i prezydenta Chili. W toku toastów powiedział Eiffel: „Wasze kraje rodzinne są nam drogie. Szczególna sympatya zbliża nas ku wielkiemu narodowi rosyjskiemu. Przyklaskujemy powodzeniom Rosyi i tak godnemu podziwu dziełu, jakie zainaugurowała w Azyi przez budowę kolei żelaznej, a którego dzielnym wykonawcą jest Annienkow!“ Następnie przemówił Karcow, a toast jego zakończono długiemi okrzykami: „Niech żyje Rosya, niech żyje Francya!“

Za przykładem Niemiec, które swój korpus 15 postanowiły podzielić na dwa korpusy, chcą Francuzi tak samo uczynić ze swoim 6ym korpusem, a przynajmniej minister wojny Freycinet wziął projekt ten pod rozwagę. Korpus 6 francuski liczy w istocie 67 batalionów, 95 szwadronów kawaleryi i 37 bateryj dział, jest zatem zasilnym i mógłby łatwo na dwa być podzielony, ponieważ wszystkie inne korpusy francuskie liczą tylko po 25 batalionów piechoty, 8 szwadronów kawaleryi i 24 baterye. Ale myśl podzielenia go napotyka na opozycyę, która zwraca uwagę, że nadmieniony korpus, ściśle biorąc, jest właściwie armią, stojącą już w czasie pokoju na zupełnej prawie stopie wojennej, a która powinna pozostawać pod jednolitą komendą, ażeby mogła w razie wybuchu wojny zadosyć uczynić swojemu przeznaczeniu. Korpus 6ty, jak wiadomo, odbywa teraz manewry jesienne, o których *Républ. Fran.* powiada, co następuje:

„Korpus 6ty stoi prawie na stopie wojennej. Oficerowie i żołnierze wiedzą, jaka odpowiedzialność na nich ciąży, wiedzą, że stanowią przednią straż armii francuskiej. Rząd i parlament niczego im nie odmówiły, co służyć może do uzupełnienia ich uzbrojenia. Kto z Châlon przez Toul udaje się do Nancy, a ztamtąd w jednę stronę do Verdun, lub w drugą do Epinal, może się przekonać, że armii istotnie niczego niebrak, nawet guzika. Zresztą możemy poprzestać na oświadczeniu, że obecne manewry 6go korpusu nie mają nic wspólnego ze zwykłemi manewrami jesiennemi.“

Z Petersburga.

(Jeneralicya rosyjska).

Awans wojskowy z powodu imienin cesarskich nie był tak wielki, jak w roku ubiegłym, a wśród awansowanych na wyższe stanowiska znajduje się bardzo mało osobistości znanych w szerszych kołach. Trzech jenerał-poruczników zostało „rzeczywistymi“ jenerałami, a między nimi jl. Rehbender, pomocnik naczelnego dowódcy wojskowego okręgu petersburskiego, w. ks. Włodzimierza, dalej finlandzki senator Prokope, który cały czas swej służby spędził w finlandzkiej służbie państwowej. Przy awansach wielu p minięto. Jenerał-lejtnantami zamianowano 26 jenerał-majorów, a między tymi niema ani jednego nazwiska, znanego w wojskowych kołach niemieckich. 33 pułkowników zostało jenerał-majorami. Trzech wyższych oficerów uwolniono ze świty cesarskiej, która od rządów cesarza Aleksandra III zmniejszyła się przeszło o połowę i obecnie wraz z wielkimi książętami liczy 174 osób, podczas gdy za rządów Aleksandra II składała się z 400 osób.

Jeżeli awans był niewielki, to natomiast obficie szafowano tym razem orderami. 150 orderów rozdano między jenerałów. Znany także w Niemczech jenerał adjutant Richter, dowódca cesarskiej głównej kwatery, otrzymał sam jeden tylko rzadko udzielany order św. Włodzimierza I klasy z bardzo łaskawem odręcznem pismem, w którem Car podpisał się „wdzięczny wam Aleksander.“ Jenerał-adjutant Richter jest bardzo bliskim carowi, do którego już jako do następcy tronu zostawał w stosunku służbowym i uchodzi za jednego z najwierniejszych zwolenników cara; dotąd przydawany on był zawsze do boku następcy tronu podczas odwiedzin w Niemczech, gdyż obznajomiony on jest dokładnie ze wszystkiemi kwestyami dworskiej etykiety.

Brylanty do orderu Aleksandra Newskiego otrzymali także jenerał-adjutant hr. Mussin-Puszkin i Wojejkow. Orderem Aleksandra Newskiego obdarzony został jenerał adjutant Dragomirow, naczelny dowódzca okręgu kijowskiego i jenerał-adjutant Rosenbach, który w należących do Rosyi środkowo-azyatyckich posiadłościach, tworzących gubernię turkiestańską, zastępuje cara jako jeneralny-gubernator. Jenerał Rosenbach może chana Chiwy i emira Bochary uważać prawie za swoich wasalów.

Do obdarzonych orderem białego orła należą między innymi: jenerał-porucznicy Winberg, komendant drugiej dywizyi gwardyi kawaleryjskiej; Leer, mianowany świeżo dyrektorem akademii sztabu jeneralnego; pomocnik szefa sztabu jeneral-Mirkowicz; komendant czwartej dywizyi kawaleryjskiej w Białostoku Strukow, który na wypadek wojny ma mieć powierzone ważne zadanie kawaleryjskie; znany niezbyt świetnie z wojny tureckiej pomocnik szefa sztabu jeneralnego jenerał Lewicki i w końcu jenerał-adjutant Czerewin, kierownik wszystkich zarządzeń, mających na celu bezpieczeństwo osoby cara.

Order św. Włodzimierza II klasy otrzymał między innymi jen. por. v. Schack, który w młodości służył w wojsku pruskiem i wśród 35 letniej służby w Rosyi zdobył sobie wybitne imię w sferach wojskowych, tudzież jen. por. bar. Meyendorff, komendant drugiej dywizyi kawaleryi, zięć ambasadora w Berlinie hr. Szuwałowa.

W końcu wymieniamy wśród odznaczonych orderem św. Stanisława I klasy, znanego z działalności swej w Bułgaryi bar. Kaulbarsa, który długo musiał czekać na odznaczenie i jen. majora Wasmunda, specyalistę w dziedzinie strzelnictwa, który stanowczo występuje w obronie obecnego karabinu Berdana. Także i dotychczasowy pełnomocnik wojskowy w Rzymie, pułkownik bar. Rosen, który niedawno wskutek pewnych nieporozumień odwołany został, otrzymał order.

Do grona jenerałów, którzy teraz czem raz bardziej występują na widownię i w przyszłej wojnie odegrają niewątpliwie wybitną rolę, należy jenerał Batjanow, dowódca 23 dywizyi piechoty w Rewlu. Ma on obecnie około 45 lat i znaczną część swej służby przebył na Kaukazie, odznaczył się bardzo zaszczytnie w wojnie krymskiej, w Turkiestanie, Chiwie, w okręgu transkaspijskim, i otrzymał za to liczne dekoracye wojenne. Szczególnie odznaczył się on wobec nieprzyjaciela, jako komendant kabardyńskiego pułku, który stoi załogą w Terek. Pułk ten od wojen na Kaukazie uchodzi za jeden z najwaleczniejszych pułków armii rosyjskiej. Jenerał Batjanow ze swoją dywizyą był obecny w tym roku w obozie pod Krasnem-Siołem i podczas ćwiczeń zwrócił na siebie ogólną uwagę przez zręczność, z jaką kierował wykształceniem wojsk w służbie polowej. Każdym razem powodzenie było po jego stronie, a jenerałowie gwardyi niekorzystnie od niego odbijali. W wojnie stanie on niewątpliwie na czele korpusu armii. Podwładni twierdzą, iż łączy on w sobie wojskowe przymioty Suwarowa i Skobelewa.

Grac 19 września. Przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa ze styryjskiej wielkiej własności, został wybrany w miejsce zmarłego dep. Pauera, poseł na sejm krajowy hr. Adalbert Kottulińsky.

Peszt 19 września. Do *Pesti Naplo* donoszą z Belgradu, że czynią tam przygotowania do zrzucenia z tronu dynastyi Obrenowiczów. Na czele dążącej do tego partyi stoi radykał Pasicz. Miał on oświadczyć, że naród nie może dłużej cierpieć, aby Serbia była miejscem zbornem skandalów familijnych między Milanem a Natalią. Są to sprawy czysto prywatnej natury, niemające żadnej styczności z polityką, która też nie może być odpowiedzialną za to, iż machinacyom kobiety nadaje się tyle wagi. Pasicz zaproponuje w skupczynie powołanie na tron Piotra Karadżordżewicza.

Budapeszt 19 września. *Budap. Corr.* donosi: Na rozpoczynające się dzisiaj manewra czwartego korpusu będzie Cesarz wraz z *attachés* wojskowymi niemieckim i włoskim codzień jeździł z Gödöllö wprost na pola manewrów.

Preszburg 19go września. Z kompetentnego źródła donoszą, iż w porozumieniu z ministerstwem wojny i oświaty, ma być w połączeniu z akademią prawniczą utworzonym kurs naukowy dla umiejętności wojskowych. Kurs ten ma być już w przyszłym tygodniu otwarty.

Monachium 19 września. Rząd bawarski zniósł pozwolenie wprowadzania nierogacizny z Austro-Węgier do czterech głównych miast bawarskich; tym sposobem zakaz wprowadzania nierogacizny rozciąga się już na całe państwo niemieckie.

Berlin 19 września. Urzędownie ogłoszono, iż cesarz Aleksander III przybędzie do Poczdamu d. 27 b. m. i zamieszka w „Nowym pałacu.“ Długość pobytu nie została jeszcze oznaczoną, lecz w każdym razie wizyta nie potrwa mniej jak trzy dni.

Berlin 19 września. *Post* donosi, iż cesarzowa Fryderykowa z córkami powróci d. 23 b. m. z Kopenhagi i zabawi tutaj do odjazdu swego do Wenecyi, który nastąpi d. 19 października. Księżniczce Zofii złoży towarzystwo dworskie swe powinszowania przy sposobności wielkiej uroczystości dworskiej, przyczem księżniczka pożegna dwór. Ślub w Atenach odbędzie się 27 października.

Na ślub ten prócz cesarstwa niemieckich i ks. Henryka przybędą także król i królewicz duńscy. Król Chrystyan wraz z synem zjedzie do Aten razem z rodziną króla greckiego. Księstwo Walii zamierzają na królewskim jachcie „Osborne“ przypłynąć do Nizzy, a ztąd odpłynąć do Aten w towarzystwie eskadry angielskiej, którą już teraz krąży na wodach greckich. Następca tronu rosyjski ze świtą uda się do Aten z Brindisi z trzema rosyjskiemi okrętami wojennemi. Następca tronu włoski będzie towarzyszył niemieckiemu cesarzowi z trzema włoskiemi okrętami wojennemi z Genuy. Sułtana reprezentować będzie marszałek dworu Munir basza.

Berlin 19 września. Nowy poseł amerykański, Phelps, umarł dziś w nocy.

Rzym 19 września. Crispi powraca do zdrowia. Dzisiaj w południe urządzą wszystkie neapolitańskie stowarzyszenia robotników manifestacyę, protestującą przeciw zamachowi.

Riforma zamieszcza list Karola Blinda z Londynu, w którym tenże oświadcza, iż uważa trójprzymierze za niezbędnie potrzebne dla obrony pożądanego pokoju w Europie przeciw wszelkim możliwym niebezpieczeństwom ze wschodu i zachodu. Trójprzymierze jest ubezpieczeniem jedności Włoch przeciw agitacyom w celu przywrócenia władzy świeckiej Papieżowi. Ci, którzy w tej sprawie występują przeciw rozsądnej i prawdziwie liberalnej polityce Crispiego, działają po prostu w duchu reakcyi.

Rzym 19 września. Ajencya Stefaniego donosi z Aten: Krąży pogłoska, iż Menelik koronować się będzie cesarzem na historycznej górze Mannagasza, gdzie się koronowali dawni cesarze etyopscy.

Neapol 19go września. Ogólny stan zdrowia Crispiego ciągle się polepsza, tylko poruszanie szczęką sprawia mu boleść. Z rany usunięto wszystkie szwy.

Belgrad 19 września. *Małe Nowine* donoszą jako pogłoskę, iż król Milan ma zamiar powrócić do Belgradu. Powrót jego stoi podobno w związku z przyjazdem królowej.

Minister wojny zarządził otwarcie z dniem 1go października nowej szkoły dla oficerów rezerwy. Szkoła ma na celu kształcenie podoficerów na oficerów rezerwy. Do dnia dzisiejszego zgłosiło się 50 kandydatów.

Petersburg 19 września. Ogłoszenie instrukcyi dla oddziałów banku włościańskiego w guberniach Królestwa Polskiego nastąpi w ciągu przyszłego tygodnia. Instrukcya opracowana jest zgodnie z prawem cywilnem z r. 1825.

Nowoje Wremia donosi, iż powziętą została myśl utworzenia banku dla drobnych przemysłowców wiejskich. Projekt banku już jest opracowany.

Według informacyi *Nowoje Wremia*, do rady państwa wniesiony został projekt otwarcia w gubernii chersońskiej wyższej szkoły rolniczej.

Grażdanin donosi, że projekt zjednoczenia zarządu okręgów stepowych został już opracowany przez odnośną komisyę, która złożyła go obecnie do decyzyi ministrów.

W sferach świadomych rzeczy utrzymują, iż Towarzystwo wyścigów konnych w Pławnie ma być zwinięte.

KRONIKA.

— **JE. p. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni** przejechał dzisiaj rano przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa. W dworcu przyjmowali p. Namiestnika: delegat p. Kuczkowski, radcy dworu Englisch i Hayling. Obecni byli: rektor prof. Dr Kasparek i dziekan wydziału lekarskiego prof. Dr Rydygier.

— **Uroczystość** otwarcia budapeszteńskiego uniwersytetu odbyła się 15 b. m. Wedle ogłoszonego sprawozdania ciało profesorskie składało się w ubiegłym roku szkolnym z 65 zwyczajnych i 29 nadzwyczajnych profesorów, dalej 78 docentów i 10 suplentów. Liczba słuchaczy wynosiła w pierwszem półroczu 3,388, w drugiem 3,178, a z tych 89 uczęszczało na wydział teologiczny, 1,606 na wydział prawniczy, 1,151 na medycynę, wreszcie 332 na wydział filozoficzny. Utrzymanie uniwersytetu kosztuje 599.456 złr., z czego pokrywa skarb państwowy 318.584 złr.

— **Aresztowanie ukradkowego myśliwca.** W okolicy Nowego Szmeksu polował ktoś ukradkiem na zwierzynę; strzelca pomimo największej usilności żandarmerya wyśledzić nie mogła. Był to ogrodnik z Nowego Szmeksu, namiętny myśliwy, który większe miał zamiłowanie w zwierzynie niż w kwiatach i przez Dra Hohenauera w d. 1 sierpnia b. r. odprawionym został. Nie oddalił on się jednak z okolicy, lecz nocował dziś w tej chacie, jutro na leśnictwie i żył z kradzieży zwierzyny, którą upolowawszy sprzedawał chłopom. Niedawno upolował ogromnego dzika, którego mięso sprzedawał w Mühlberg po 15 c. za kilo. Zawiadomiona o tem żandarmerya zeszła niespodziewanie ćwiertującego mięso i ujęła go po gwałtownym oporze. Na szczęście nie miał pod ręką strzelby. — Olbrzymi dzik, wzrostu prawie dwumetrowego i mający 280 kilogramów wagi, odstawiony został na wozie do Nowego Szmeksu, gdzie mieszka Dr Mikołaj Szontag, dzierżawca polowania, i gdzie goście, których pewna liczba bawi przez zimę, tem bardziej wspaniałego zwierza podziwiali, że od jednego strzału położonym został.

— **Do podróży cesarzowej Elżbiety.** W zeszły piątek rozeszła się pogłoska, że Cesarzowa, która od 7go b. m. bawiła w Madonna di Campiglio, w dniu tym przez Selva di Dimaro podróż swą do Meranu przedsięweźmie. Rzeczywiście opuściła monarchini o wczesnej godzinie z swym orszakiem Campiglio i ujechała już 3/4 drogi, gdy przybocznego lekarza Dra Widerhofera zaskoczył wypadek spadnięcia z konia, przyczem złamał nogę. Cesarzowa kazała po tym wypadku natychmiast nawrócić do Campiglio i najstaranniejszą otoczyć opieką skaleczonego lekarza. — W d. 15 b. m. przybyła Cesarzowa z orszakiem do Dimaro, zkąd po jednogodzinnym pobycie wyjechała o godzinie 12 3/4 po południu i o godzinie 6ej stanęła w Meranie. Tu została monarchini przyjętą przez w. ochmistrza dworu Nopcsę, który jej przedstawił obecnego starostę powiatowego hr. Wolkenstein-Rodenegg. Zaraz potem wsiadła Cesarzowa do zamkniętego powozu, który ją zawiózł wprost do zamku Trauttmansdorf.

— **Kardynał Ledóchowski.** Z Bregencyi piszą do wiedeńskiego *Vaterlandu*: Zeszłego tygodnia, kardynał hr. Ledóchowski w towarzystwie swego sekretarza mgr. Meszczyńskiego, zaszczycił swą wizytą zakład Sercanek w Riedenburg. Dostojnego gościa powitały u podwoi klasztornych wszystkie zakonnice i wprowadziły procesyonalnie do kościoła, zkąd po krótkiej modlitwie udał się X. kardynał do sali recepcyjnej. Tutaj na życzenie Najd. Arcyks. Ferdynanda, w. księcia Toskany, zebrały się między innemi młodsze dzieci Arcyksięcia Henryk, Robert, Anna, Małgorzata i Germana w towarzystwie osób swego orszaku, guwernera i guwernantek. X. kardynał zaprosił młodziutkich Arcyksiążąt i Arcyksiężniczki do zajęcia obok niego miejsca i rozmawiał z niemi w języku francuskim. Następnie ofiarował im piękne różańce i w końcu udzielił wszystkim obecnym arcypasterskiego błogosławieństwa. X. kardynał bawił także w Insbrucku i Gracu, gdzie odwiedził swą bratanicę, córkę Antoniego Ledóchowskiego, zamężną za kapitanem baronem Henicksteinem.

— **Katedra Fryburska** niedawno była przedmiotem szczegółowych badań komisyi, złożonej z architektów wiedeńskich i monachijskich, którzy zadecydowali, iż część szczytu wieży, mającego mniej więcej 15 do 18 metrów wysokości, trzeba będzie znieść, ponieważ zakończenie uszkodzone jest znacznie skutkiem starości i uderzeń piorunów. Na miejsce drewnianego wiązania, na którem spoczywają dzwony, wzniesione zostanie żelazne. Domy przyległe wschodniej części katedry zostaną zniesione. Koszta wyniosą dwa do trzech milionów marek. Orzeczenie rzeczoznawców ogłoszonem zostanie za kilka tygodni. Prawdopodobnie sejm przyczyni się do ułatwienia zebrania potrzebnej kwoty; mowa jest także o loteryi na ten cel. W każdym razie wszelkie starania zostaną poczynione, aby wspaniałą i słynną budowę uchronić od upadku.

— **Przyjęcie cara Aleksandra III w Berlinie.** W apartamentach ambasady rosyjskiej spieszą z udekorowaniem salonów na przyjęcie cara i jego małżonki. Hr. Szuwałow zarządził sam nowe wspaniałe umeblowanie. Wszyscy sekretarze i *attachés* ambasady powołani zostali z urlopu, aby być obecnymi podczas pobytu cara. Personal ambasady jest już w pełnej liczbie.

— **Przygotowania do przyjęcia cesarza Wilhelma** są już w pełnym toku w Atenach. Ulice miasta brukują na nowo i zaprowadzają na nich elektryczne oświetlenie. Cechy odbyły już liczne narady, przygotowując każdy nietylko bramę tryumfalną, lecz i inne uroczystości. Powołano z Neapolu sławnego pyrotechnika Zeroniego, który był już ugodzony do Paryża, lecz mógł jeszcze kontrakt rozwiązać. Zeroni otrzyma, jak *Post* donosi, 20.000 drachm (drachma równa się 40 centom). Trudno sobie wyobrazić świetniejsze tło dla sztuk pyrotechnicznych nad Akropolis z swemi świątyniami i ruinami. Zeroni chce przedstawić w sztucznych ogniach historyczne obrazy z dziejów Grecyi od czasów Periklesa aż do ostatniej rewolucyi. Wszystkie kolonie greckie: w Londynie, Aleksandryi, Marsylii itd. zostaną zawezwane, aby reprezentantów swych wysłały do Aten i we wszystkich tych koloniach przygotowują już kosztowne dary ślubne dla dostojnej pary. Na bankiet w Akropolis, w którym uczestniczyć będzie 250 gości, przeznaczyło miasto 60.000 drachm. Dokładają wszelkich starań, aby północnym gościom pokazać w jak najkorzystniejszem świetle starożytności klasyczne i inne osobliwości. I tak świątynia „Kapnikavea,“ dzieło w bizantyńskim stylu w ulicy Hermesa, zostanie całkiem na wierzch wydobyte, co wymaga jeszcze kopania do głębokości metra. Co do innych przyozdobień, naradza się codziennie na długich posiedzeniach minister spraw wewnętrznych z tak zwaną wielką komisyą. Prócz małej bramy tryumfalnej mają jeszcze być wzniesione trzy łuki tryumfalne, z których jeden tuż przy dworcu kolejowym, podczas gdy dwa inne zdobić będą plac Konstytucyjny i ulicę Hermesa. Włoski kompozytor Zanelli ułożył już marsz, który ma być dostojnej parze w dzień ślubu wręczony. Nowo założona ulica, wychodząca na Faleron, nazwaną została ulicą Zofii. Charakterystycznem jest, że popyt o chorągwie niemieckie jest tak liczny, że wielka fabryka chorągwi zajmuje się prawie wyłącznie produkowaniem chorągwi niemieckich.

— **Psami do Paryża.** Podróż na wystawę paryską odbywała się już w najrozmaitszy sposób: fiakrami, konno, na welocypedzie, balonem — lecz pierwszy wpadł na myśl pewien Belgijczyk udania się do Paryża wózkiem zaprzężonym parą psów. Oryginalny ów turysta odbył w 10 dniach podróż swą, przybywszy w zeszłą sobotę w dobrem zdrowiu pod wieżę Eiffla. Wahał on się podać swoje nazwisko i adres, lękając się, aby Towarzystwo opieki nad zwierzętami nie pociągnęło go do odpowiedzialności za dręczenie zwierząt.

— **Powrót szacha perskiego** mniej staje się przyjemnym niż pobyt króla-królów w Europie. Umknąwszy na kolejach rosyjskich przy wykolejeniu się pociągu, groźnego wypadku, doznał w powrocie do swej stolicy niemiłej przerwy, doniesiono mu bowiem, że wybuchła cholera w okolicy Kezdd w pobliżu zachodniej granicy jego państwa. Umiera przeciętnie pięć osób codzień na cholerę. Z tego powodu postanowił szach opóźnić swój powrót o sześć tygodni. Popsuło to zapewne dobry humor szachowi, jaki go nie odstępował w ciągu całej podróży po Europie.

— **Pojedynki we Francyi.** W sobotę pomiędzy dyrektorem dziennika *Paris*, Raulem Canivetem, a dyrektorem bulanżystowskiej *France*, Karolem Lalou'em, odbył się w pobliżu Paryża pojedynek na pałasze. Lalou został rannym. Powodem do pojedynku było to, że *Paris* zamieścił list, podpisany przez Karola Lalou, pełen błędów ortograficznych. *Paris* dodał od siebie notatkę, że list ów jest niezawodnie autentycznym — dowodzą tego bowiem właśnie owe błędy.

W Bordeaux odbył się również w tych dniach pojedynek na pistolety pomiędzy byłym ministrem robót publicznych, Raynalem, a kandydatem bulanżystowskim, Chiché. Krew jednak nie popłynęła.

— **Departament jąkałów.** Najwięcej jąkałów we Francyi znajduje się w departamencie Bouches-du-Rhône. Dr Chervin obliczył, że tamże na 1000 popisowych uwalniają stale prawie 153 z powodu jąkania się. W ostatnich 25 latach w departamencie owym uwolniono 25.000 popisowych od służby wojskowej.

— **Wypadek na polowaniu.** Z Belgradu donoszą do *Pol. Corr.*: Podczas polowania w bliskości Niżu zdarzyło się, że konsul angielski Mac Donald wiejską kobietę przypadkiem postrzelił. Wskutek tego ujęty został przez kilku chłopów serbskich, którzy go związanego odstawili do prefektury policyi w Niżu. Prefekt uwolnił natychmiast konsula, prosząc go w najgrzeczniejszej formie o przebaczenie, czem się p. Mac Donald w zupełności zadowolił. Poseł angielski w Belgradzie oświadczył nadto serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych wyraźnie, że uważa zajście to za załatwione.

— **O Modrzejewskiej** pisze *Kuryer Warszawski*: Jeden z przyjaciół naszego pisma rozmawiał miesiąc temu z p. Lambert'em, dyrektorem konserwatoryum w Nowym Jorku i ten, znając doskonale panią Modrzejewską, takie mu o niej dał najnowsze wiadomości: „Niedawno temu wyjechała w podróż artystyczną ze słynnym aktorem i impresaryem, Booth'em, ale przedsiębiorstwo nosi wspólny tytuł: *Booth i Countess Modjeska.* Obecnie bawią w Kalifornii, gdzie Modrzejewska święciła pierwsze swe tryumfy. Przyjmowaną jest i teraz entuzyastycznie, a pobiera 3,500 dolarów tygodniowo. Cała zaś podróż po Kalifornii trwać ma sześć tygodni. Zapewne więc już do tego czasu się skończyła. Nadto pp. Chłapowscy zakupili wielkie dobra w Kalifornii i gospodarują dobrze i z zapałem.“

— **Nędzarz milonerem.** W Kingsthorpe, przedmieściu Northampton, mieszkał ubogi robotnik fabryki gipsu, John James Pearce. Ubóstwo jego było tak wielkie, że żona jego z nędzy odebrała sobie życie. Pearce, człowiek nader uczciwy i porządny, nie mając dzieci, przeniósł się do Kettering, miejscowości w tem samem hrabstwie położonej, aby na nowej siedzibie zapomnieć o dawnych klęskach. Ostatniej niedzieli siedział biedny Pearce w kuchni gospodyni, u której mieszkał, i czytał gazetę, gdy nagle wkronice ujrzał doniesienie o śmierci pewnego kapłana w Sydney w Australii. Dziennik zawiadamiał, iż kapłan ów swemu krewnemu Pearcowi w Anglii zapisał majątek, wynoszący 1,400.000 funtów szterlingów. — Tym krewnym ja jestem! To był mój wuj! Pieniądze do mnie należą! — zawołał radośnie. — Z początku nie werzono mu, lecz w przeciągu dwu dni stwierdzono, że on jeden ma prawo do olbrzymiego spadku. Bank jakiś dał mu już nawet pieniądze na podróż do Australii po odbiór spadku.

— **Uniwersalny ekwipaż.** Pewien Anglik zamówił sobie u jednego z większych fabrykantów powozów karetę ogrzewaną i oświetloną światłem elektrycznem. Wewnątrz tej karety znajduje się stół, przy którym można jadać i grać w szachy i odpowiednich rozmiarów szafeczka do chowania napojów i zapasów żywności. W razie potrzeby ze składanej sofki, znajdującej się w karecie, można urządzić łóżko. Anglik jest człowiekiem o tyle bogatym, o ile oryginalnym, to też w swej karecie zamierza odbyć podróż po Europie wschodniej i w ten sposób uniknąć stawania w małomiasteczkowych hotelach i wiejskich domach.

— **Dziwactwo bogacza.** Słynny Vanderbildt, arcymilioner amerykański, inaurując nowe swoje stajnie, wydał w nich wspaniały bal dla śmietanki towarzystwa yankeskiego. Tańczono nawet na strychach i w składach paszy, a co ciekawsze, że w nieobecności koni wszystko znajdowało się zupełnie w takim stanie, jak gdyby konie natychmiast wprowadzone być miały. — Znajdywały się tam więc latarnie, kubły, baty, uprzęże, a nawet żłoby napełnione obrokiem.

— **Przepłynięcie katarakty Niagary.** — Szaloną myśl powziął w zeszły w zeszły poniedziałek amerykanin Walter Campbell z Youngstown w stanie nowojorskim, przepłynięcia wodospadu pod Niagarą. Zamiar ten powiódł mu się nadspodziewanie. Minął on nagle Whirlpool i wyszedł na ląd w Lewistonie, przepłynąwszy przestrzeń 5 mil angielskich. Campbellowi towarzyszył pies, który wkrótce zniknął, porwany wirem.

— **Rozbójnik indyjski.** Przez długie czasy postrachem spokojnych mieszkańców Indyj Wschodnich był rozbójnik Tantia Bheel. Robiono na niego po wielokroć razy obławę, sądzono, że nie wymknie się z nastawionych sideł, nieraz zdawało się władzom, że już mają go w swęm ręku — a on tymczasem jak kot zwinny, a jak lis przebiegły, umiał zawsze ujść cało i bujać dalej swobodnie po kraju. W tych dniach przecież odebrano w Londynie depeszę, donoszącą o schwytaniu rozbójnika, który jest już oddawna bohaterem całych setek przeróżnych legend o jego czynach. W 15 roku życia opuścił Tantia wioskę rodzinną i wkrótce za jakieś przestępstwo dostał się na rok do więzienia policyjnego w Jebbelpore. Uwolniony, brnął dalej w przestępstwach, wskutek czego został znów osadzony w więzieniu, z którego jednak zbiegł. W więzieeiu dopiero „wykształcił“ się na dobrego rozbójnika, a uciekłszy z niego utworzył pierwszą bandę, na czele której rozpoczął grabieże na wielką skalę. W ostatnich czasach, wskutek zanadto częstego przebywania w lasach wśród wilgoci, podupadł na zdrowiu i rzemiosła rozbójniczego zaniechał. Ukrywał się jednak, bo na głowę jego nałożono nagrodę, dostał się zaś w ręce władzy przez zdradę człowieka, którego nieraz wspierał znacznemi sumami. Opowiadają, że Tantia napadał tylko na ludzi bogatych, ubogich wspierał, a nigdy własną ręką nikogo nie zabijał.

— **Za mało kotów.** W tych czasach rozesłano do przemysłowców, którzyby zechcieli prowadzić w Stanach Zjednoczonych handel... kotami, odezwę treści następującej: „W tej chwili Dakota jest zagrożoną nowego rodzaju napadem: wskutek wielkiego niedostatku kotów, myszy zagnieździły się tam w ogromnych masach i robią wielkie zniszczenia i t. d.“ Otóż na pograniczu Dakoty zawiązała się nieznana dotychczas gałęź przemysłu: hodowla i dowóz kotów. Dwa naładowane temi pożytecznemi stworzeniami wagony przybyły na napadnięte przez myszy terytoryum i wszystkie koty rozsprzedane zostały, najmniej po 15 franków sztuka. I u nas coraz częściej skarżą się rolnicy na szkody, zrządzane w polach i stodołach przez myszy. Widocznie i u nas kotów za mało!...

Z miasta i kraju.

— **P. dyrektor Kolosvary** wrócił już do Krakowa z urlopu i objął urzędowanie.

— **Prof. Dr Ludwik Teichmann** powrócił w dniu wczorajszym z Krynicy do Krakowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na wtorek d. 24 bm. Spodziewać się można, że na to posiedzenie zbierze się potrzebny komplet radców, bo odbycia posiedzenia wymaga szereg spraw niecierpiących zwłoki.

— **Komisya wodociągowa** odbyła w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezydenta posiedzenie. Na wniosek wiceprezydenta Dra Schmida oraz po zasięgnięciu zdania prof. Dra Szajnochy, nadradcy górniczego Waltera, oraz inżyniera Swierzyńskiego, uchwalono odpowiedzieć p. Aleksandrowi Szczepanow-

skiemu z Bolencina, właścicielowi trzech miar dziennych: „Aleksander," „Janina" i „Artur," celem eksploatacyi rudy damiowej mu nadanych, a na krańcu okręgu ochronnego, dla źródeł regulickich przez starostwo górnicze wyznaczonego, położonych, że gmina m. Krakowa nie zamierza nabyć od niego rzeczonych miar (obszarów). Następnie przyjęto wnioski przez inspektora ekonomatu p. Kukakowskiego postawione, i uchwalono grunt otaczający źródło, poprzednio nabyty, zasiać trawą, różne miejscowości wysadzić jasionami, stok pagórków zaś wisnią badeńską. Prezydent podał następnie do wiadomości komisyi, że dotąd zgłosiło się pięć firm fachowych do Magistratu z prośbą o udzielenie im bliższych wyjaśnień co do zamierzonej budowy wodociągów, z których to firm niektóre przysłały nawet do Krakowa swych zastępców fachowych, inżynierów, którzy na miejscu zbadawszy teren, opracowywują kosztorysy i plany, według których następnie pomienione firmy swe oferty komisyi wodociągowej przedłożą.

— **Medal dla Estreichera.** *Dziennik polski* pisze: Zasłużony bibliograf polski doczekał się uczczenia. Zamiar wybicia dlań medalu, podniesiony przez tut. „Koło literackie," stał się faktem. Mamy właśnie w ręku pierwsze odbicie tego medalu, który przedstawia się bardzo pięknie. Rysy zasłużonego bibliografa uchwycone są prześlicznie, trafione wybornie. Widnieją one w profilu, wykonanym nader starannie i artystycznie, według modelu dostarczonego przez Alfreda Römera i stanowią główną stronę medalu. Na odwrotnej stronie, w otoku z liści dębowych przeplatanych laurem, wyryto napis: „Za bibliografię polską XVI, XVII, XVIII i XIX wieku, ziomkowie 1889." Medal ten ma być w sposób uroczysty wręczony Drowi Estreicherowi w dniu jego imienin tj. 4 listopada.

— **Dla gospodyń i przyjaciół handlu krajowego.** Handel rybami zmonopolizowany został w ręku garstki ludzi ze szkodą tak konsumentów jak producentów. Ceny ryb wyśrubowano do dowolnej wysokości, tak, iż spożywanie ich stało się wprost niemożliwem. By temu nienaturalnemu stanowi zapobiedz, zawiązało się Towarzystwo producentów ryb w naszym kraju i obecnie postanowiło trafić wprost do konsumentów, by ci otrzymywali dobry towar, tanio i bez pośredników, którzy zazwyczaj lwią część dochodów zagarniali. Wskutek tego producentów ryb zorganizowało w naszem mieście w własną rękę sprzedaż ryb doborowych i świeżych, tak hurtowną jak częściową. Sprzedaż ryb odbywa się codziennie na Rybakach przed realnością pp. Golemberskich, po cenach bardzo przystępnych, a publiczność może być pewną, iż dostanie tam towaru doborowego, nad czem Tow. bacznie czuwać będzie. Wierzyć można, iż Towarzystwo znajdzie poparcie w handlu, że nasze panie gospodynie i wogóle przyjaciele rozwoju handlu krajowego, na Rybakach z Towarzystwa ryby nabywać będą, a to przedewszystkiem w interesie własnym tak dla taniości jak doboru najlepszych gatunków ryb. Zachęcamy do takiego poparcia Towarzystwa, rozwój jego bowiem wyjdzie na ogólną korzyść. Publiczność nasza niejednokrotnie złożyła dowody, że umie popierać usiłowania podobne.

— **Towarzystwo techniczne krakowskie.** W poniedziałek d. 16 b. m. zebrało się Towarzystwo techniczne na pierwsze posiedzenie po upływie letniego sezonu. Wobec zgromadzonych członków i kilku gości, których znęcił interesujący porządek dzienny, odbył prelekcyę K. Stadtmüller, profesor wyższej szkoły przemysłowej, który powrócił niedawno z wystawy paryskiej. Jakoż przedmiotem odczytu była „Wystawa paryska." Prelegent, mając do pomocy odnośne rysunki, rzucił pobieżnie okiem na Paryż i całą wystawę, aby następnie przejść do hali maszyn, która niebywałych dotąd rozmiarów w konstrukcyi żelaznej największe go zajmowała z tytułu zawodu profesora mechaniki. I tu jednak ograniczyć się musiał tylko na przedstawieniu najnowszych postępów techniki w dziale maszyn. Postęp widział zwłaszcza w dwóch momentach, t. j. w nowym ulepszonym sposobie wznoszenia wielkich konstrukcyi żelaznych, jaki zastosowali twórcy wieży Eiffla dla wyciągania żelaza z dołu na drugie piętro kolosu. Nowość tego urządzenia polega, według prelegenta, na konstrukcyi łańcuchowo-kołowej, która nie ciągnie ale pcha windowaną klatkę do góry. Przez to usunięte zostało w istocie niebezpieczeństwo, jakiem groziła dotychczas ewentualność zerwania się lin pociągowych. — Drugi niezwykle ważny moment postępu widział prelegent w zastosowaniu zgęszczonego powietrza na wielką skalę, jako siły motorowej, zdolnej zastąpić parę wodną i gaz oraz elektryczność w niejednem przemysłowem zastosowaniu. Opisanie zakładu inżyniera Papée, znajdującego się w okolicy Paryża, a stanowiącego główne źródło zaopatrzenia miasta zgęszczonem i udoskonalonem powietrzem, scharakteryzowanie głównych sposobów użytkowania tego czynnika i jego przeprowadzenia kanałami po stolicy, wreszcie przedstawienie dziedzin, w których zastosowanie jego przynosi już dziś wielce praktyczne korzyści w drobnym przemyśle, publicznych zakładach restauracyjnych itd., zasługiwało na wdzięczność, którą słuchacze z żywem uznaniem przyjęli.

— **Wielki cyrk skandynawski p. Alberta Schumanna** przybył ze Lwowa do naszego miasta i rozpocznie szereg przedstawień w umyślnie na ten cel wystawionym budynku przy ulicy Dietlowskiej w dniu jutrzejszym. Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczór. Pobyt cyrku p. Schumanna, który posiada liczny i doborowy personal, tudzież doskonale tresowane konie, oznaczony jest tymczasowo na jeden miesiąc.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem** rozpoczynają się z dniem 1 października br. na wyższym zakładzie naukowym dla kobiet lekcye rysunków i modelowania. W pierwszych dniach listopada zaczną się wykłady na wszystkich wydziałach według programu, który wkrótce ogłoszonym zostanie. Z bieżącym rokiem szkolnym poczyna się 22 rok istnienia wyższego zakładu naukowego dla kobiet przy muzeum.

— **Ślub.** W Podhajcach pobłogosławiony został związek małżeński między panną Zofią Popielówną, córką starosty Ferdynanda Popiela i Wilhelminy Grein, a p. Janem Veltzé, koncepistą namiestnictwa.

— **XX. Misyonarze** na Stradomiu przedsięwezmą z wiosną roku przyszłego restauracyę swego kościoła, przyczem dobudowane zostaną dwie wieże frontowe. Plany odnośne zyskały już zatwierdzenie ze strony Magistratu.

— **Majętność Mościska,** należącą do małoletniego hr. Cetnera, kupił Kazimierz hr. Drohojowski.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 21go: Po raz pierwszy: *Dwór w Władkowicach*, komedya w 4 aktach, Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę 22go: Po raz drugi: *Dwór w Władkowicach*, komedya w 4 aktach, Zygmunta Przybylskiego.

W poniedziałek 23go: Po raz 3-ci: *Dwór w Władkowicach*, komedya w 4 aktach, Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek 24go: Pierwszy gościnny występ Armanda Dutertre, artysty francuskiego teatru „Odeon" w Paryżu. (Wznowienie:) *Ludwik XI*, tragedya w 5 aktach, Kazimierza Delavigne.

We środę 25go: *Rozbitki*, komedya w 4 aktach, Józefa Blizińskiego, z p. Żelazowskim w roli Strasza.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 19go września pochmurno; term. od 5·1 doszedł do 11·8 C. Barometr opadł nisko; o godzinie 7ej rano dnia 20go stan jego był 734·4 millim., term. 6·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 21go września: *Suchedni;* ś. Mateusza ap.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutrzejsza premiera *Dwór w Władkowicach* Zygmunta Przybylskiego graną będzie trzy dni z rrędu, to jest w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek.

We wtorek wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie p. Armand Dutertre (Pluciński), artysta francuskiego teatru „Odeon" w Paryżu, w tragedyi Kazimierza Delavigne: *Ludwik XI*, w tytułowej roli.

We środę ujrzymy znów *Rozbitków* Blizińskiego z p. Żelazowskim w roli Strasza, a p. Ruszkowskim w roli hr. Dahlberga.

Koncert p. Friemana, skrzypka i panny Szawłowskiej, śpiewaczki, odbędzie się w poniedziałek. — P. Frieman, którego znakomita gra znaną jest w świecie muzycznym i wysoko cenioną, posunął się ostatniemi czasy jeszcze znacznie naprzód, to też sposobność usłyszenia go nie powinna być zaniedbaną przez miłośników muzyki. Panna Szawłowska jest wyborną śpiewaczką, pełną talentu. — Zachęcając więc publiczność do licznego zebrania się w Poniedziałek, pragniemy zwrócić jej uwagę na artystów, zasługujących ze wszech miar na poparcie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 20 września.

Brak dowozów nietylko u nas, ale i na innych austryackich targach czuć się daje, dlatego targi nasze pod względem lepszego usposobienia nie są odosobnione, bo nastąpiło ono również i na innych targach w Austro-Węgrzech. Podnoszenie się cen, od targu do targu jest wprawdzie prawie niewidocznem, jednakowoż podnoszą się ona ciągle na korzyść sprzedających, a pomyślną dla nich jest i ta okoliczność, że wszystko, co na targach się pojawia, znajduje zaraz nabywców. Rzeczywiście celne gatunki są poszukiwane więcej i lepiej stosunkowo płacone, lecz i średnie ziarno nie jest bez odbytu. Na targu dzisiejszym ceny pszenicy utrzymały się prawie bez zmiany, natomiast żyto podniosło się w cenie.

Jęczmień poszukiwany zawsze.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 9·10 złr.; za czerwoną od 8·60 do 9·10 złr., za żółtą od 8·50 do 9·— złr.; za żyto od 7·25 do 7·75 złr.; za jęczmień od 7·50 do 8·50 złr.; — za owies od 6·50 do 7·15 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 20 września. Sejm galicyjski zwołany zostanie na pewne d. 10 października.

Namiestnik Badeni odjechał wczoraj wieczór.

Układy czeskie należy poczytać na razie za zerwane.

Wiedeń 20 września. Cesarzowa i Arcyksiężniczka Marya Walerya przesłały telegraficznie w najłaskawszych wyrazach powinszowanie hrabstwu Taaffe, z powodu zapowiedzianych zaślubin ich córek Maryi i Heleny.

W Salzburgu i Marienbadzie spadły śniegi.

Peszt 20 września. *Pester Lloyd* także potępia stanowisko Niemców w sprawie akcyi ugodowej. Skoro Kraus został z posady uwolniony i skoro rząd zdecydował się na udział w konferencyi, była właśnie odpowiednia pora i miejsce do wyjaśnienia i określenia swoich żądań. Zresztą konferencya prywatna nie obowiązywała do niczego. Byłoby się pokazało, kto jest nieprzejednanym i ezy są dla Niemców możliwe warunki ugody. Węgrzy zawsze nawet w prywatnych obradach chętnie uczestniczyli. Ugoda węgierska zabezpiecza także Niemców pod wielu względami. Niemcy widocznie to przeoczają. Na konferencyi byłby rząd złożył pewne oświadczenie, bez konferencyi nie ma do tego ani powodu, ani sposobności.

Berlin 20 września. Jest rzeczą pewną, że parlament otrzyma przedłożenie względem pomnożenia siły zbrojnej Niemiec z powodu, że nowe ustawy francuskie znacznie podniosą siły zbrojne Francyi. Można oczekiwać znowu zaniepokojenia ogólnego, które oddziała i na giełdy.

Berlin 20 września. *Nordd. Allg. Ztg* chwali po raz pierwszy Bułgaryę i ks. Ferdynanda za trzeźwe pojmowanie sytuacyi, objawione przez to, iż odepchnięto ryzykowną myśl ogłoszenia niepodległości.

Monachium 20 września. Zgłoszenia na wiec katolicki nadpływają nadzwyczaj licznie. Komitet tysiące mieszkań przygotowuje.

Paryż 20 września. Rząd zastanawia się nad żądaniem Constansa, żeby w Paryżu na czas wyborów ogłosić stan oblężenia.

Londyn 20 września. Księstwo Walii odwiedzą ks. Cumberlandów w Gmunden w październiku.

Petersburg 20 września. (=) W tutejszych kołach poinformowanych krąży pogłoska, iż między nowomianowanym jenerał-gubernatorem Kijowa, hr. Ignatiewem, a nowym komendantem wojsk okręgu wojskowego kijowskiego Dragomirowem, występuje już na jaw pewna rywalizacya. Wskutek tego uważają za rzecz możliwą, iż w celu zapobieżenia starciom między temi dwoma osobistościami nastąpią pewne zmiany w odgraniczeniu ich obustronnego zakresu działania.

Konstantynopol 20 września. Komendant naczelny w Macedonii otrzymał rozkaz, żeby się oddalił z wojskiem od spokojnych obecnie granic greckich, a zajął posterunki wzmocnione na granicach Serbii i Bułgaryi.

Belgrad 20 września. Królowa Natalia zamieszka w konaku, ale niby w charakterze osoby prywatnej.

Bukareszt 20 września. Kisselow, oddalony urzędnik bułgarski, który wykonał był tutaj zamach na Naczewicza, lecz przez *jury* uwolniony został, osiadł w Kimpolung i popadł tam w długi. W tych dniach fantowano go i zabrano złoty zegarek z podpisem Hitrowo. Dzienniki wzywają Hitrowa, żeby wyjaśnił stosunki swoje z mordercą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 września. Król grecki przybędzie do Wiednia dnia 24 b. m. i zabawiwszy krótki czas, uda się w dalszą podróż do Aten.

Wczoraj rano przybył tutaj w. ks. Aleksy z Petersburga i pojechał wieczorem do Franzensbadu.

Praga 20 września. Namiestnikowi hr. Thun przedstawiali się wczoraj urzędnicy namiestnictwa i członkowie krajowej Rady szkolnej.

Toth 20 września. Wczorajsze manewry czwartego korpusu rozpoczęły się o godz. 9 rano. Cesarz przybył w towarzystwie Kalnokyego z Gödöllö, a arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm z Göd na pola manewrów. W Toth przyłączył się do orszaku Cesarza minister Fejervary. Obecnymi byli na manewrach *attachés* wojskowi niemiecki, Deines i włoski, Brusatti. Dopuszczono też do manewrów czwartego korpusu dwóch oficerów bułgarskich, którzy jadąc do Paryża, zatrzymali się w Budapeszcie i prosili o pozwolenie uczestniczenia w manewrach.

Bitwa rozpoczęła się wysunięciem naprzód w kierunku wschodnim dywizyi Golda i stojącego pod dowództwem Grollera oddziału północnego. Oddział południowy, który maszerował od Budapesztu ku Waitzen, zetknął się z nieprzyjacielem na wzgórzach Szoed i Ratot. Bitwę zakończono odparciem oddziału południowego i przerwano w południe. Cesarz powrócił do Gödöllö.

Londyn 20go września. W dokach „Albert" rozpoczęto napowrót roboty, ponieważ robotnicy zatrudnieni w dokach i przy wyładowywaniu statków zgodzili się na wspólne pracowanie z t. zw. *black-legs.*

Kopenhaga 20 września. Król, królewicz i ks. Eugeniusz szwedzcy przybyli wczoraj przed południem do Fredensborga i wyjechali z powrotem po południu. Car, król duński i cesarzowa Fryderykowa towarzyszyli im do Helsingoer i powrócili, gdy cesarzowa zwiedziła Kronborg, do Fredensborga. Grecka rodzina królewska wyjeżdża w niedzielę.

Rzym 20 września. Misya abisyńska powróciła z Pizy i zwiedzi w sobotę fabrykę broni w Terni.

Opinione mniema, iż może zapewnić, że należące do unii monetarnej mocarstwa bynajmniej nie mają zamiaru wystąpić z niej.

Neapol 20go września. Wczoraj po południu urządziła elita tutejszej ludności wspaniałą manifestacyę na cześć prezydenta ministrów. W manifestacyi wzięło udział do 20,000 osób. Crispi wyszedł na balkon i rzekł: Dzień ten wynagradza mię za wszystko, com wycierpiał dla wolności i ojczyzny. Zawsze będę dla was i z wami, gdy tego będzie wymagała wolność i ojczyzna. (Przeciągłe oklaski).

Crispi przyjmował następnie deputacyę z burmistrzem na czele, który imieniem całego miasta złożył mu powinszowanie z powodu ocalenia.

Madryt 20 września. W sobotę przybędą do Tangeru cztery hiszpańskie statki wojenne, aby w razie potrzeby poprzeć następujące żądania hiszpańskie: wypuszczenie na wolność i odszkodowanie uwięzionych, salutowanie flagi hiszpańskiej i surowe ukaranie sprawców napadu i zrabowania okrętu.

Madryt 20 września. Zajście z pochwyceniem barki hiszpańskiej uważają tutaj za przypadek, a bynajmniej nie za krok nieprzyjacielski. Mniemają zatem, iż sułtan marokański niezwłocznie da satysfakcyę. Sułtan rozkazał ogłosić w Tetuanie, iż każdy zamach na chrześcian będzie karany śmiercią.

Gibraltar 20 września. Niemiecka korweta „Irene", znajdująca się pod komendą ks. Henryka pruskiego, przybyła tutaj. Książę wylądował wśród odgłosu salw i powitany przez straż honorową, złożył wizytę komendantowi twierdzy.

Odesa 20go września. Królowa Natalia wyjechała wczoraj do Rumunii.

Belgrad 20 września. Pogłoska, jakoby Paszic miał w Zofii powierzoną sobie misyę urzędową, uważana jest w sferach kompetentnych za zupełnie nieprawdziwą.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Wycieczka do Paryża. Budapeszteńskie biuro miejskie sprzedaży biletów kolejowych król. węgier. kolei państwowych urządza 10 października b. r. towarzyską wycieczkę do Paryża, na którą szczególniej zniżone bilety tam i napowrót wydawane będą. Nietylko wspaniałe osobliwości wystawy, lecz także okoliczność, że w Paryżu sezon w październiku tak pod względem przemysłowym i handlowym jak towarzyskim dosięga punktu kulminacyjnego, uczyni tę wycieczkę bardzo przyjemną i pouczającą. Przez zaprowadzenie taryfy strefowej w Węgrzech umożebniono uczestnikom tej wycieczki tani przejazd do Budapesztu, skąd nastąpi odjazd osobnym pociągiem. Ceny biletów z Budapesztu do Paryża i napowrót są bardzo zniżone: II klasa 76 złr. lub 160 franków, III kl. 52 złr. lub 110 fr. Bilety udziałowe można także otrzymać z całkowitem utrzymaniem, a podróżni będą mieszkać tylko w pierwszorzędnych hotelach jak Grand hotel, hotel Bellevue, Castiglione, Central, podczas gdy wikt w ten sposób nastąpi, że podróżny może jadać w najrozmaitszych punktach stolicy i na samej wystawie w mniej więcej 20 restauracyach, przez co nie jest zmuszonym powracać do hotelu na śniadanie i obiad. Należytość udziałowa biletów jazdy z mieszkaniem i wiktem podczas 8 dni w Paryżu wynosi 162 złr., 142 złr., 118 złr., albo 338 franków, 296 fr., 246 fr. Podróż odbywa się z Budapesztu na Wiedeń, Zurych (jeden dzień zatrzymania) do Paryża i tąsamą drogą napowrót; bilety ważne są na 30 dni. Po 8-dniowym pobycie w Paryżu, więc 21 października, urządzi biuro miejskie sprzedaży biletów wycieczkę do Londynu. Bliższych wyjaśnień udziela Fahrkarten-Stadtbureau der k. ung. Staatsbahnen, Budapest, Grand Hotel, Hungaria, które na żądanie wysyła opłatnie całkowity program. (2298)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 września 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 50	Oblig. indemn. gal.	— —
„ srebrna	84 55	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	— —
„ 4% złota	110 40	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	— —
„ 5% pap. nieop.	99 45	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	915 —	Akcye Länderbank.	— —
„ kredytowe	307 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
Londyn	119 75	„ „ lw.-czern.	— —
Napoleony	9 50	„ „ połudn.	— —
Dukaty	5 69	Ruble	— —
Marki	58 52½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	— —		
4% „ „ złota	— —		
Losy prem. węg.	— —		

Usposobienie giełd:

Berlin 20 września.

Banknoty austr.	171 —	4% Listy likw. pol.	57 60
Krótki Wiedeń	170 70	Akc. kol. Kar. Lud.	83 75
Banknoty ros.	212 75	„ austr. kred.	163 87
5% Listy zast. pols	62 60	Ultimo Ruble	212 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.
(Od dnia 1 czerwca 1889 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	58 25	59 25
20-to frankówka ważna	9 44	9 54
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ nieprz.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
6% „ „ „ 18 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ włośc. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 —	98 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	193 50	195 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	19 —
„ węgier. „	12 —	13 —
„ włosk. „	15 50	16 50
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 19 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 55	83 75
4⅕% „ srebrna	84 90	85 10
4% Renta złota	110 70	110 9
5% „ papier. nieopodatkow.	99 40	99 60
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	133 —	134 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 80	138 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 75	144 25
„ „ 1864 „ 100 „	174 50	175 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 60
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 60	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	137 50	138 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 50	306 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	316 50	317 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	245 20	245 70
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	912 —	915 —
Unionbank . . . . . 200 „	233 50	234 -
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	159 -
Wied. Bankverein . . 100 „	113 60	114 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 25
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2593	2600
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	195 —	195 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 50	155 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	237 75	238 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	197 75	198 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	236 40	236 80
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	118 25	118 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	89 75	190 50
Nord-Ost . . 200 „ „	186 25	186 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 —	121 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 40	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	95 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 -
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	97 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 70	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	97 75
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 90	102 40
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	100 50
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 60
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 90	100 40
„ Jarosł. 300 „	99 50	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	101 60	102 10
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 —	82 8
„ nieopod. „ „ „	89 30	89 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 4
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 —	196 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 —	144 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 40	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost. . . 300 „ „	99 70	100 30
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	145 75	146 25
„ Węgierskie . „ 100	138 —	139 —
„ Tureckie . . fr. 400	36 —	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 40
Kredytowe . . . . . „ 100	182 25	183 25
Insbruku . . . . . „ 20	25 25	26 25
Krakowskie . . . . . „ 20	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	60 50	61 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 35	12 65
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 25	20 75
Salzburskie . . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	63 25	64 25
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 96	12 01
Marki niemieckie za 100 marek	58 5	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	123 75	124 25

Lwów 18 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 -
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 40	99 40
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 19 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 20
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 85
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 —
„ „ „ III „	— —	94 45
„ „ „ IV „	— —	94 15

†

Pamięci Stefana Michałowskiego.

„Bojowanie jest żywot człowieka na ziemi — a jako dni najemnicze dni jego“. To były słowa, które zwykł powtarzać ś. p. Stefan, którego śmierć przedwczesna wydarła nam!

Człowieka w kwiecie wieku, po którym tyle jeszcze spodziewać się należało, bo był niepospolity sercem i rozumem!

Boleść bezmierna ogarnia nietylko serce najzacniejszej jego małżonki, którą uwielbiał, ale wszystkich, którym dane było znać i ocenić tę duszę wzniosłą. Czuł i cierpiał za wielu i to „bojowanie“ duszy stargało młode siły jego. Gorący Polak, wierny syn Kościoła, rozgrzewał innych słowem i przykładem. Złote myśli i zdania rozsiewał pełne wiary i miłości chrześciańskiej. Wrodzoną słodyczą charakteru i niezwykłym urokiem wszędzie sobie przyjaciół zjednywał i niejednemu drogę obowiązku i nieba wskazał.

Obywatel najzacniejszy, oddany dla drugich, rozumiał obowiązki pana polskiego — lud swój miłował i opieką otaczał — ojcem był dla podwładnych.

Sam wiele przeszedł, wiele bojował i wyszedł zwycięzko, bo dusza jego tak się wyrobiła, tak przefiltrowała, że czysta jak kryształ świat ten porzuciła, zostawiając wielką próżnię i żal głęboki po sobie!

Nie przeczuwał śmierci, ale się jej nie bał — zastała go przygotowanym, gdyż czystością i prostotą, temi dwoma skrzydłami, dusza jego wzlatywała ku niebu! Wiedział i pamiętał, że „czuwajcie i strzeżcie się, bo nie znacie dnia ani godziny“.

Przed kilku dniami przystępował do Najśw. Sakramentów i zatopionego w modlitwie widzieć go można było o świcie dnia w kościołku szarym i pustym jeszcze.

Płaczmy nad sobą, żeśmy go stracili — Bóg nam go zabrał, bo go umiłował!

Wyjątkowo był uzdolnionym, a pióro jego już znane, miało się jeszcze więcej pracy oddać, gdyż miał zapas przygotowanych prac, których niestety ukończyć nie zdołał.

Kochał też rolę i z miłością do rodzinnej ziemi jej się oddawał, w niej pracował, powtarzając ulubiony wiersz:

Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa....
Komu lemiesz to dziś miecz,
A wy zimni — z pól tych precz!...

On gorąco kochał Boga, Ojczyznę, rodzinę i bliźnich. Łzami się zalewając nad tą drogą mogiłą, czerpmy w przykładzie, jaki nam zostawił, męztwo i siłę w boleści naszej.

Cześć jego niewygasłej pamięci! Niech mu lekką będzie ziemia, którą tak ukochał!

Pax tecum, duszo droga! (2248)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*